

Jak rozwiązać problem z kredytami frankowymi

ANDRZEJ OLSZEWSKI

(...)

Czy to są kredyty walutowe?

Tradycyjną istotą funkcjonowania banków jest pozyskiwanie funduszy i udzielanie kredytów. Banki mogą mieć różne źródła finansowania, np. z rynku międzybankowego, z emisji obligacji czy po prostu od właściciela - w postaci kapitału lub pożyczki. Mogą pozyskiwać fundusze złotówkowe lub w walutach obcych, które później wymieniane są na walutę krajową.

Kluczem do zrozumienia sytuacji z lat 2005-2008 jest wiedza, w jaki sposób banki finansowały udzielanie tzw. kredytów walutowych, inaczej mówiąc, jaka była ich pozycja walutowa. Jest to znane instytucjom nadzorczym KNF i NBP, nie jest natomiast ujawnione opinii publicznej.

Udzielając kredytów walutowych, banki mogły pozyskiwać finansowanie na dwa sposoby. Mogły np. zaciągać zobowiązania w walucie udzielanego kredytu na długi okres. W tym wypadku może ciążyć na nich ryzyko kursowe, gdyż istnieje prawdopodobieństwo, że są zobowiązane do zwrotu pożyczki wierzycielom w odpowiedniej walucie. Alternatywnie mogły też zaciągać zobowiązania w złotych lub w walucie kredytu na krótki okres. W takim wypadku udzielone długoterminowe kredyty walutowe można przyrównać do pochodnych instrumentów finansowych, gdzie waluta obca ma charakter instrumentu bazowego i przeliczeniowego.

Z informacji podawanych przez media wynika, że banki udzielając kredytów walutowych, nie posiadały faktycznie walut obcych lub też posiadały je tylko na krótki okres. Taka sytuacja mogła mieć miejsce nawet w 90 proc. wypadków. Zatem kredyty walutowe są takimi tylko z nazwy. Naprawdę jest to kredyt złotówkowy indeksowany do waluty obcej – do tradycyjnego produktu bankowego, jakim jest kredyt, wmontowano instrument pochodny uzależniony od relacji pary walutowej euro/PLN czy CHF/PLN.

Co dalej?

Propozycje największej partii opozycyjnej sprowadzają się do przewalutowania kredytów hipotecznych zaciągniętych we frankach, a tak naprawdę do przeliczenia kredytów indeksowanych w walutach obcych na złotego po kursie z dnia zaciągnięcia kredytu, z zastrzeżeniem dobrowolności dla kredytobiorców tego rozwiązania. Czy prawdą jest, jak wylicza KNF, że banki w takiej sytuacji poniosą straty rzędu 30-50 mld zł? Jeśli udzielały kredytów bez posiadania długoterminowych (co najmniej do dziś) zobowiązań walutowych, to straty wynikające z przewalutowania mają charakter nie strat bieżących, lecz przyszłych. Brak zobowiązań banków wyrażonych w walutach obcych powoduje, że w wypadku tzw. przewalutowania, czyli przeliczenia udzielonych kredytów, nie poniosą one żadnej realnej straty wynikającej z różnic kursowych. Trudno ponieść realną stratę w odniesieniu do czegoś, czego się nie posiadało i nie posiada. W tym wypadku można mówić tylko o utraceniu przez banki

przyszłych i niepewnych zysków, których charakter można porównać do próby obejścia zakazanej prawnie działalności lichwiarskiej oraz bezzasadnego wzbogacenia. W opisywanym wypadku przewalutowanie kredytów nie wpłynie więc negatywnie na bieżącą sytuację finansową banków czy też pogorszenie ich jakichkolwiek bieżących wskaźników finansowych. Dlatego przeliczenie kredytów nie powinno wiązać się dla kredytobiorcy z żadnymi kosztami wynikającymi z różnic kursowych, gdyż mają one tylko charakter umowny, a nie realny. Jeśli opisana sytuacja jest dominująca, a wyliczenia KNF-u właściwe, oznacza to, że bez realnych bieżących strat systemu bankowego Polacy zaoszczędzą 30-50 mld zł.

Inaczej jest, jeśli źródłem udzielonych kredytów są faktyczne zobowiązania walutowe. Bank wówczas musi zwrócić pożyczkę w walutach obcych. Przewalutowanie kredytu będzie źródłem realnych strat banków. Ale i w tym wypadku banki powinny partycypować w stratach kredytobiorców, gdyż swoim działaniem przerzuciły całe ryzyko na swoich klientów. Uczciwie byłoby, gdyby obydwie strony transakcji podzieliły między sobą koszty różnic kursowych po 50 proc.

Jak widać, uregulowanie sytuacji kredytów walutowych może być wolne od ryzyka dla budżetu państwa. Rozwiązanie problemu nie musi wiązać się z dzieleniem społeczeństwa na tych, którzy mają kredyty frankowe, i tych, którzy zmuszeni są pośrednio zapłacić za ich niefrasobliwość. Aby problem rozwiązać i ochronić obywateli, potrzebna jest wola polityczna rządzących. Analizując programy i działania partii politycznych, frankowicze powinni mieć świadomość, kto reprezentuje ich interesy, a kto pozwala na oszukiwanie i strzyżenie klientów niczym owce.

(GPC, 26.03.2015)